

The book cover features a stylized illustration of a woman in a racing suit and helmet, standing with her arms crossed. The suit is orange with white dashed lines. The helmet is black with a visor. In the background, there is a checkered flag and a stylized orange race car. The car has a 'editio rep' logo on its side and 'beya.' on its front bumper. The overall style is graphic and modern.

*Miłość
na ostatnim
okrążeniu*

URSZULA BORCZUCH

VALENTINA

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiegokolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Niniejszy utwór jest fikcją literacką. Wszelkie podobieństwo do prawdziwych postaci — żyjących obecnie lub w przeszłości — oraz do rzeczywistych zdarzeń losowych, miejsc czy przedsięwzięć jest czysto przypadkowe.

Opieka redakcyjna: Barbara Lepionka

Zdjęcie na okładce wykorzystano za zgodą Shutterstock.

Helion S.A.

ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice

tel. 32 230 98 63

e-mail: kontakt@beya.pl

WWW: <https://beya.pl>

Drogi Czytelniku!

Jeżeli chcesz ocenić tę książkę, zajrzyj pod adres

<https://beya.pl/user/opinie/elamor>

Możesz tam wpisać swoje uwagi, spostrzeżenia, recenzję.

ISBN: 978-83-289-1148-2

Copyright © Helion S.A. 2024

Printed in Poland.

- Kup książkę
- Poleć książkę
- Oceń książkę

- Księgarnia internetowa
- Lubię to! » Nasza społeczność

Prolog

Dwadzieścia trzy miasta. Przez ostatnie trzy lata około sześciu miesięcy spędzonych w podróży rocznie. Masa spojrzeń i plotek, którymi żył cały padok, aby następnie o nich zapomnieć i na kolejnym Grand Prix żywić się czymś nowym. Fałszywe otoczenie i ten przeszywający wzrok niebieskoszarych tęczówek, który w końcu miał mnie doprowadzić do obłądu, od którego ciężko będzie mi się uwolnić. Dwoje ludzi z tego samego świata niby powinno się dogadać, ale czy na pewno? Skoro start i meta znajdują się w tym samym miejscu, to może nasza historia zatoczy takie samo okrążenie...

Ciekawe tylko, czy czas będzie dobry.

Sakhir (Bahrajn)

23 – 25 lutego

Tegoroczny sezon Formuły 1 rozpoczynało Grand Prix Bahrajnu.

Wracając ze spotkania, byłam niesamowicie zdenerwowana. Formuła 1 już jakiś czas temu zdecydowała, że zaproszeni dziennikarze nie będą mogli wyjeżdżać do domu między wyścigami. Mimo tego, że nie jestem dziennikarką, ale prezenterką Formuły 1, to obowiązuje mnie taka sama zasada. A to zapowiadało, że jeśli wyjadę na wyścigi za kilka dni, wrócę dopiero pod koniec lipca, gdy nastąpi letnia przerwa.

Wolny czas wykorzystywałam, jak tylko mogłam. Niestety nie udało mi się spotkać z rodzicami, co bardzo mnie irytowało, bo byli zajęci pracą. Miałam prawie pięć luźnych miesięcy, a oni i tak nie znaleźli dla mnie czasu. Ale z drugiej strony nie dziwiło mnie to. Nigdy nie byli moim wsparciem i nie wierzyli we mnie. Zawsze mnie krytykowali.

Na co dzień mieszkałam w Bristolu. Niestety pochodziłam z tego samego miasta co Layne Nash, czyli osoba, która samym byciem w moim otoczeniu mnie denerwowała. Gdy byliśmy młodszy, żadne z nas nie spodziewało się, że przyjdzie nam pracować w pobliżu siebie. Kiedy studiowałam, Nash już jeździł w Formule 1 i mieszkał w Monako, więc gdy miał jakieś przerwy lub sezon się kończył, i tak go nie widywałam.

Weszłam do kawiarni i już z daleka dostrzegłam Andree, moją siostrę.

Podeszłam do stolika i usiadłam na fotelu. Na blacie stała już moja czarna kawa.

– Gotowa na wyjazd z... jak to ty mówisz... „toksycznego miasta”? – spytała brunetka z zamyślonym wyrazem twarzy.

Nazywałam to miasto toksycznym tylko dlatego, że dzieciństwa nie wspominam zbyt dobrze. Nasza rodzina nie zawsze była zamożna, ale chwilę po tym, gdy udało mi się skończyć szkołę, moi rodzice magicznie zaczęli więcej zarabiać i było ich stać na wysłanie mnie na prywatne studia. Oczywiście byłam im za to ogromnie wdzięczna, chociaż nie chciałam studiować na tej uczelni. Plusem było to, że dała mi ona tak duże możliwości.

– Nie wiem. Niby odpoczęłam, ale jak myślę, że przez kolejne miesiące nie będę mogła wrócić, to coś się we mnie gotuje. Będę tęsknić – mruknęłam, patrząc w jej niebieskie oczy.

– Przyjadę na wyścig w Silverstone, już nawet wzięłam wolne. – Złapała moją dłoń. Posłała mi promienny uśmiech, który od razu poprawił mi nastrój.

– A jak na studiach? – Zmieniłam temat, nie chcąc rozmawiać o zbliżającym się wyjeździe.

– Jak to na studiach zaocznych... Płacę, to w sumie uczyć się za dużo nie muszę.

Jej wyjaśnienie w ogóle mnie nie zdziwiło.

Rodzice nie narzucili Andrei, gdzie ma się uczyć. Zaczęła niedawno trzeci rok studiów, a była ode mnie prawie cztery lata młodsza. Moje wybryki zmieniły trochę podejście naszego taty do wszystkiego. Tygodniami tłumaczył to matce.

– Ale ogólnie jest dobrze? – Posłałam jej pytające spojrzenie.

– Tak. – Upiła łyk ciepłej herbaty.

Rozmowa ciągnęła się w najlepszą, gawędziłyśmy o wszystkim. Przez różnicę czasu nieraz trudno było nam się zgadać. Bardzo często brakowało mi Andrei.

Lądując w Bahrajnie, dziękowałam temu czemuś, co jest na górze, że FIA przemyślała terminarz i zawsze zaczynamy od tego kraju. Różnica czasu jest tu niewielka, bo to tylko dwie godziny do przodu. Jet lagu nie ma. Jest wspaniale.

Nie no, nie jest.

Początki zawsze są najgorsze, a ja po kilku miesiącach przerwy zdążyłam od tego wszystkiego odwyknąć.

Weszłam na padok w niezbyt dobrym humorze. Zastanawiałam się, co ja robię w tym kraju tak wcześnie, skoro nie zaplanowali dla mnie nic. Może po moim zeszłorocznym narzekaniu chcieli, żebym się jakoś lepiej zaaklimatyzowała?

Mój szef był bardzo fajny, od roku pozostawaliśmy w stosunkach koleżeńskich. Michael już zdążył zauważyć, że czasami bywam wybuchowa, i kazał mi nad tym pracować przed tegorocznym sezonem, co chyba mi się udawało.

W trakcie lotu czytałam wytyczne, jakich tematów unikać. Byłam zdania, że kontrowersja czasami jest potrzebna, ale musiałam się liczyć z opinią osób na stanowiskach wyższych od mojego.

Nie miałam pojęcia, dlaczego miałam pojawić się tutaj na tegorocznych testach. Nie były one transmitowane. Jedyne, co można było wiedzieć na temat tego wydarzenia, pojawiało się w social mediach zespołu.

Testy w Formule 1 mają na celu przede wszystkim zebranie danych dotyczących wydajności samochodów, sprawdzenie nowych części, a także danie kierowcom szansy na dostosowanie się do nowych regulacji czy torów. To bardziej sesje pracy nad samochodem niż widowisko sportowe.

Zespoły bardzo pilnują informacji dotyczących swoich nowych rozwiązań technicznych i strategii. Transmitowanie testów mogłoby ułatwić konkurencji dostęp do informacji, które zespoły chcą utrzymać w tajemnicy do pierwszych oficjalnych wyścigów.

Podczas testów kierowcy skupiają się na pracy nad ustawieniami samochodu, sprawdzaniu nowych elementów, a niekoniecznie na rywalizacji i ściganiu się na maksa. To mogłoby sprawić, że testy nie byłyby atrakcyjne dla widzów.

Od razu po wyjściu z samolotu skierowałam się na tor. Moje bagaże zostały odesłane do hotelu, więc nie musiałam się o nie martwić.

Miałam ochotę przebić sobie bębenki i wyrwać gałki oczne, aby nie słyszeć ani nie widzieć tego idioty, który powitał mnie tuż za bramkami.

– Moja ulubienica przyjechała – prychnął w moją stronę.

Przewróciłam oczami i przyspieszyłam tempa, aby w końcu zniknął mi z pola widzenia.

– Stęskniłaś się za mną, co? – mówił dalej, nie zwracając uwagi na moją niechęć.

– Zamkniesz się w końcu czy mam ci w tym pomóc? – Przystanęłam, ale nie obróciłam się w jego stronę.

– Niekulturalnie jest nie patrzeć w oczy rozmówcy – pouczył mnie, na co głęboko westchnęłam.

– Nieważne, czy będę mówić do ciebie, do ściany, czy w przestrzeń, ty i tak nie zrozumiesz – parsknęłam, krzyżując ramiona na piersi.

Gdy do moich uszu dobiegł jego szyderczy śmiech, w końcu się obróciłam i posłałam mu najpoważniejsze spojrzenie, na jakie było mnie stać. Choć obrzydzenie usilnie próbowało wkraść się na moją twarz, nie dałam po sobie tego poznać.

– Och, Nessa... Czemu ty mnie tak nie lubisz? – zagadnął, kręcąc głową.

– Za to samo, za co ty nie lubisz mnie, więc nie widzę sensu rozmawiania o tym – odpowiedziałam oschle.

– To zmienimy temat. – Podeszedł bliżej.

– Przepraszam. Pomyliłam się. W ogóle nie widzę sensu rozmawiania z tobą. Nieważne, na jaki temat. – Uśmiechnęłam się sarkastycznie.

– Nie bądź taka opryskliwa. Możemy się przecież dogadać. – Lekko przechylił głowę.

– Chłopie, ty się z matrixa urwałeś czy co? – Spojrzałam na niego niedowierzająco.

– Nessa... Wyobraź to sobie. Dwie osoby z tego samego świata muszą się chyba rozumieć, prawda? – Jego podejrzliwy wzrok niemal przeszywał mnie na wskroś.

– I kiedy to sobie uświadomiłeś? – Uniosłam brew.

– Czy to ważne? – Pokręcił głową, krzyżując ramiona na piersi.

– Tak, skoro przez cały okres mojej pracy w Formule traktujesz mnie jak najgorsze ścierwo – wyjaśniłam, próbując stłumić w sobie gniew i nie wybuchnąć.

Głęboko wciągnęłam powietrze i je wypuściłam, a w myślach doliczyłam do trzech.

– Traktowałam.

– Co?

– Traktowałam. Już nie będę cię tak traktować.

– A widzisz, żebyśmy żyli w bajce, gdzie każda historia ma szczęśliwe zakończenie?

– Za bardzo wyolbrzymiasz wszystko, co działo się w zeszłych latach – stwierdził po chwilowym zastanowieniu.

– To raczej ty wszystko umniejszasz. Kocham swoją pracę, a ty przez ten czas starałeś się, żebym ją znienawidziła, ale nie wtedy droga, Nash.

Wiele razy zdarzało mi się kłamać. Prawda była taka, że często to właśnie to przekomarzanie się z nim nadawało jakiegoś uroku mojej pracy. Oczywiście pomijając jego słowa, które czasami mnie bolały.

Nie można zapomnieć, że Layne był totalnie przystojny, a ja byłam naiwna.

Chyba wszyscy wiedzieli, jak to mogło się skończyć.

Bahrajn

2 – 5 marca

Już na samą myśl o Laynie coś mi się robi. Będę musiała przeprowadzić z nim wywiad, podobnie jak z kilkoma innymi kierowcami. W Bahrajnie zawsze jest z tym najgorzej, bo tam mamy najwięcej nagrywek. Pomiędzy tego, że Formuła 1 od zeszłego sezonu stała się popularniejsza, co zauważyliśmy głównie w statystykach, nadal musieliśmy zaplanować sporo kontentu.

Ogólnie planowanie rozkładu nie jest trudne, problem leży w wybraniu kierowców. Zaczęliśmy nowy sezon, nie znamy jeszcze bolidów i nie mamy pewności, które zespoły wleczą do topki.

Po kilku latach pracy wiedziałam już, że rozpakowywanie walizek nie ma najmniejszego sensu. Zostałam zameldowana tam, gdzie zawsze, w pięknym gigantycznym hotelu ze spa. Około jedenastu mil od toru.

Zesłam do restauracji hotelowej na obiad. Pomieszczenie wyglądało jak sala balowa. Podwieszane sufity i wysokie okna z ciemnymi zasłonami, które u dołu związane były szeroką tasiemką. Na prostokątnych stołach leżała już cała zastawa, a tuż przy nich stały ławki z miękkimi poduszkami.

Usiadłam na jednym z miejsc, a po chwili kelner przyniósł kartę dań i zaproponował lampkę wina, którą chętnie przyjął. W menu znajdowały się typowe dla tego kraju potrawy, ale nie tylko.

– Udało się coś wybrać?

Oderwałam wzrok od karty i spojrzałam na kelnera.

– Makaron z krewetkami królewskimi poproszę – odparłam, a mężczyzna z uśmiechem skinął głową i odszedł.

Rozejrzałam się po restauracji, myśląc, że dojrzę kogoś znajomego, i tak się stało. Niestety. W momencie, gdy zatrzymałam wzrok, głowa Layne’a się odwróciła, a nasze spojrzenia spotkały.

O Boże.

Chłopak ponownie się odwrócił i powiedział coś do znajomych, a następnie wstał i ruszył w moim kierunku. Przekląłam się w myślach za to, że w ogóle zerknęłam w tamtą stronę.

Czy mógł mnie ktoś kiedyś obdarzyć czymś takim jak rozum?

Błagam.

Nash bez żadnego pytania usiadł naprzeciwko mnie. Łokcie oparł o stół, palce spletał ze sobą, uśmiechnął się kpiąco i lekko przekrzywił głowę.

– Gotowa na jutro? – spytał intrygującym tonem, co pewnie było fałszywe.

– Oczywiście. A twoja kondycja choć trochę lepsza niż w poprzednim sezonie? – rzuciłam, nawiązując do tego, jak w zeszłym roku w ostatnich trzech wyścigach nawet nie stanął na podium.

Uśmiech zniknął mu z twarzy, a ja tylko czekałam, aż się odezwie, żeby skomentować moje życie.

– Pyskata jak zawsze – zaczął i nieznacznie zmarszczył brwi. – Spotkałaś się z rodzicami? – dodał, a ja starałam się utrzymać uśmiech.

– A Cara się odezwała? – Odbiłam piłeczkę.

Cara Nash. Siostra Layne’a, która urwała z nim kontakt, gdy tylko dostała się na studia. Ich rodzice zawsze poświęcali więcej uwagi chłopakowi, a dziewczyną mało kiedy się interesowali. Sukces Layne’a był dla nich korzystny głównie dlatego, że ich firma dzięki niemu wspinała się coraz wyżej. Nash Enterprises było w tym momencie jednym z najlepiej działających przedsiębiorstw w Bristolu.

– Wydaje mi się, że nie powinnaś się interesować moim życiem. – Zmierzwił swoje brązowe włosy.

– Ciesz się, że żaden z twoich życiowych smaczków nigdzie nie wypłynął, Nash – powiedziałam i skinęłam głową do kelnera, który w tym samym momencie przyniósł mój makaron.

– Uważaj na słowa, Janessa – zaczął, ale gdy tylko zobaczyłam, że mężczyzny już obok nas nie ma, odezwałam się:

– Jak myślisz, kiedy ludzie się dowiedzą, że po wyścigach pieprzysz jakieś dziewczyny w motelach na obrzeżach miasta?

– Dobrze wiem, że chciałybyś być jedną z nich. – Wziął do ręki widelec i zaczął go zbliżać do mojego dania, więc odruchowo złapałam za talerz, a kilka krewetek wypadło na moją sukienkę.

– Kurwa – wymamrotałam zdenerwowana.

– Karma, kochanie. Karma – skwitował Layne.

– To twoja wina. – Złapałam za serwetkę i zaczęłam wrzucać na nią owoce morza.

– Czemu niby moja? – spytał, śmiejąc się z mojej niezdarności.

– Gdyby cię tu nie było, to by się nie stało. – Wskazałam na brudną sukienkę.

– Nessa, to dopiero początek sezonu. Przed nami jeszcze wiele wspólnych chwil. Mam nadzieję, że ty też nie możesz się ich doczekać.

Reszta wczorajszego dnia upłynęła mi dziwnie spokojnie. Pewnie dlatego, że już nie spotkałam Layne'a. Dzisiaj już o ósmej rano musiałam się pojawić na torze. Nagraliśmy z ekipą trochę potrzebnego kontentu na ten dzień. Poszło nam szybciej, niż się spodziewaliśmy, więc mogłam w spokoju zjeść śniadanie, na które nie zdążyłam w hotelu, bo zasnęłam.

Siedząc w jednej z restauracji na padoku, patrzyłam na tablicę. Ostatni kierowcy już wyjechali, więc zaraz miałam iść do boksu jednego z zespołów. Oczywiście na pierwszy rzut miał iść Nash, bo wyrobił najlepszy czas w tej turze.

Chroń mnie, Panie Boże.

Po zjedzonym posiłku wstałam z krzesła i ruszyłam w stronę znajomych, którzy już czekali na mnie z przygotowanym sprzętem. Po drodze przypominałam sobie cały trening, aby wiedzieć, o co mam pytać.

Po kilku minutach ustawiliśmy się na odpowiednich miejscach, a jeden z kamerzystów podał mi czarny mikrofon. Rozejrzałam się i napotkałam wzrokiem wysoką postać, która zbliżała się w moją stronę.

– Jak tam, Nessa? – spytał donośnym głosem Layne.

Zignorowałam pytanie i posłałam mu sarkastyczny uśmiech. Stałam przodem do kamery i głęboko odetchnęłam, próbując naładować się dobrą energią.

– Zaczynamy! – krzyknęła Ashlyn, jedna z kamerzystek, a zarazem moja dobra koleżanka.

– Witamy po pierwszym treningu Formuły 1 na torze w Bahrajnie! Za nami intensywna sesja, a przed nami wiele pytań. Rozmawiamy dzisiaj z Layne'em Nashem, który zapewne podzieli się swoimi wrażeniami z dzisiejszych jazd – zaczęłam z uśmiechem. – Layne, jak pierwszy oficjalny trening w tym sezonie? – Wystawiłam mikrofon w jego stronę w oczekiwaniu na odpowiedź.

– Bardzo dobrze, jak zresztą było widać. Zespół bardzo się postarał i stworzył wspaniały bolid. Mam nadzieję, że zajedziemy nim daleko.

– Co się wydarzyło na dziesiątym zakręcie? Nie wyglądało to ciekawie. – Narzuciłam kolejny temat i sama siebie hamowałam, aby czegoś nie dodać.

– Obawiałem się, że mogę mieć pecha, nie wiem, miałem takie przeczucie. Myślałem, że bolid traci moc, więc nie chciałem hamować i ze zbyt wielką prędkością wjechałem w zakręt. Ale wszystko poszło dobrze i nadal mamy najlepszy czas. – Uśmiechnął się do kamery.

Przechucie. Jasne.

– O szóstej kolejny trening. Jak myślisz, jak sobie poradzi Ross?

– Wiemy, jak poszło mu w poprzednim sezonie. Przez ostatnie miesiące bardzo dużo trenował, więc wydaje mi się, że możemy zobaczyć go na podium – odparł chłopak, po czym krótko pożegnaliśmy się z widzami.

Oddałam mikrofon jednemu z pracowników, którzy w tym czasie odpinali mi sprzęt.

– Dzisiaj będzie spokój? – Ashlyn podeszła do mnie i zarzuciła swoje długie blond włosy do tyłu.

– Wieczorem jeszcze tylko nagrywamy filmik w hotelu. Wynajęli tam jakąś salę – odpowiedziałam i zmarszczyłam brwi, gdy zauważyłam stojącego obok Nasha. – A ty czego tu jeszcze chcesz? – zwróciłam się do niego.

Błagam, Ashlyn, nie zostawiaj mnie.

– To ja może już pójde – mruknęła blondynka, podała mi torebkę i szybkim krokiem odeszła.

No, kurwa, oczywiście.

– Jakie plany na dzisiaj, De'Ath?

Popatrzyłam na niego z niesmakiem. Zachowywał się dziwnie.

– Przypomnę ci, że nagrywamy filmik wieczorem.

– Pamiętam, a potem? – Skrzyżował ramiona na piersi. Jego niebieskoszare tęczówki wyglądały, jakby chciał dostrzec w moich oczach jakieś uczucie.

– A pytasz, bo...? – rzuciłam zaciekawiona, chcąc poznać jego zamiary.

– Bo mnie to interesuje.

Zmarszczyłam brwi.

– Tobie chyba coś się w głowie poprzewracało. Manager ci coś naga-
dał? Wybielić się musisz? – Zarzuciłam go pytaniami.

– Ostatnio jestem czysty. Żadnego skandalu podczas tych kilku miesięcy.

– Niesamowite. Oczekujesz gratulacji?

– Tak – skwitował, na co prychnęłam.

– Więc słuchaj, Layne. Ode mnie ich nie dostaniesz. Weź idź do strategów czy kogoś tam, oni cię pochwalą i jak zwykle pogłaskają po główce – rzuciłam kpiąco i odwróciłam się na pięcie, aby odejść jak najdalej od niego.

– Co ty mówisz, Nessa? – Złapał mnie za ramię.

Od razu strzepnęłam jego rękę.

– Możesz mnie nie dotykać? – wysyczałam przez ściśnięte ze złości zęby.

– O czym ty gadasz? – spytał ponownie, zdenerwowany.

– Nie widzisz tego? Rok w rok traktują cię lepiej od Rossa, bo jesteś ciut lepszy od niego i to z ciebie są największe pieniądze.

Taka była prawda. Głupi by nie zauważył, że zawsze traktują lepiej kogoś, kto przynosi większe zyski i lepiej sobie radzi na torze. Layne pewnie już kolejny rok w klasyfikacji kierowców będzie na samej górze, a jego kolega z zespołu na trzecim miejscu. Jeśli chodzi o klasyfikację konstruktorów, oczywiście ci z zespołu McLarena znajdują się na pierwszym miejscu. Problem w tym, że to przecież pierwsza dziesiątka kierowców z wyścigu zdobywa punkty, a Ross często się w niej znajdował, więc to nie tylko zasługa Nasha, że zespół miał tak dobre wyniki.

– I co?

Jego pytanie trochę mnie zdziwiło.

– I co? Nie przeszkadza ci to?

– Dziewczyno, to jest Formuła, tu nie ma miejsca na sprawiedliwość. Wszyscy chcą wygrać, nikt nie patrzy na to, jak kogo traktują, bo nawet nie ma na to czasu, a to on się najbardziej liczy – wyjaśnił, wymachując rękoma.

– Nagrania o dziewiątej. Widzimy się na miejscu – przypomniałam mu i odeszłam w stronę bufetu, aby w spokoju napić się kawy.

Poruszałam się szybkim krokiem, prawie biegłam, a wcale nie miałam dobrej kondycji. Gdy tylko znalazłam się na miejscu, złapałam zadyszkę. Oparłam ręce o biodra i zaczęłam szybciej oddychać. Takie bieganie nie jest dla mnie.

Wzięłam kawę i usiadłam na jednym z wolnych krzeseł. Postawiłam kubek na stole i wyjęłam z torby laptopa. Otworzyłam go i odblokowałam. Zaczęłam przeglądać filmiki nadesłane przez montażyстів, którzy na ten moment tylko pouczali materiał.

Szczerze mówiąc, nie mogłam się doczekać niedzielnego wyścigu, głównie dlatego, że odbywał się nocą. Uwielbiałam nocne wyścigi. Nie dość, że był to początek sezonu, to dodatkowo klimat, który tu panował, był magiczny. Zastanawiało mnie, kto stanie na podium. Pewne było to, że Layne, ale były jeszcze dwa miejsca.

Przejrzałam maile, odpisałam na to, co trzeba, i zaakceptowałam filmiki, które dostałam. Powoli popijałam kawę, nie wiedząc, co robić. Nudziło mi się. Byłam tu już trzeci raz i znałam wszystko prawie na wyłot. Nie miałam co zwiedzać w okolicach toru, bo już wszystko widziałam.

Koniec końców włączyłam serial i tak upłynęła mi kolejna godzina. Miałam spokój do momentu, gdy zawołano mnie na jakieś dodatkowe nagrywki.

Dzień mijał w miarę spokojnie do momentu, aż zaczęliśmy nagrywać filmik z Nashem. Pan Jestem Najważniejszy Na Całym Pieprzonym Świecie, Bo Jestem Pierdolonym Kierowcą Formuły zaczął się wyklócać, że to on koniecznie musi usiąść po prawej stronie, bo wtedy lepiej wygląda. Nie dało się go przekonać, żeby usiadł na wprost kamery.

W końcu ustąpiłam i usiadłam po lewej stronie.

Na. Wprost. Kamery.

To jest chyba najbardziej upierdliwy człowiek, jakiego poznałam.

– Cześć wszystkim. Jesteśmy razem z jednym z kierowców. To Layne Nash. – Pokazałam na chłopaka siedzącego obok, który krótko pomachał ręką. – Layne, jak zaczęła się twoja przygoda ze światem aut?

– Jak każdy zaczynałem od kartingu. Miałem wtedy siedem lat i o dziwo, zachęciła mnie do tego mama. Po prawie pięciu latach uzyskałem licencję kartingową. Żeby się nad tym nie rozwodzić, powiem tylko, że potem jakoś to poszło i w wieku dwudziestu lat zacząłem karierę w Formule 1 jako kierowca testowy – opowiadał brunet, a uśmiech nie schodził mu z ust.

– Spodziewałeś się, że osiągniesz taki sukces, czy raczej się na nic nie nastawiałeś? – Założyłam nogę na nogę i spojrzałam na Nasha.

– Nie nastawiałem się na nic. Kiedy byłem młodszy, to była dla mnie tylko dobra zabawa, i wtedy nie spodziewałem się, że w przyszłości może być to też moja praca.

Zadałam mu jeszcze kilka pytań, niektóre z nich były dość osobiste i widziałam po Nashu, że nie był zbyt chętny, aby na nie odpowiedzieć. Gdy tylko skończyliśmy, Ashlyn z chłopakami zaczęli składać sprzęt, a ja z racji tego, że wszystko działo się w hotelu, mogłam wrócić do swojego pokoju.

– Gdzie lecisz, De’Ath?

Zatrzymałam się po usłyszeniu jego głosu.

– No nie wiem, czekaj... – zaczęłam, udając, że błędzę w myślach. – Gdzie ja mogę iść, jak nie do pokoju?

– Nie bądź taka opryskliwa. Chodź ze mną – powiedział, a ja wybałuszyłam oczy i uniosłam brwi.

– Słucham? Nie czeka może na ciebie żadna dziewczyna w jakimś motelu? – rzuciłam, próbując go zbyć.

– Nessa, kochanie... Motel to tylko po wyścigach w niedzielę – poprawił mnie, a ja przyłożyłam dłonie do skroni, żeby się uspokoić.

Jak ten człowiek miał mi nie działać na nerwy, skoro miał ego większe od całej Ziemi. Zastanawiało mnie, czy on z takim podejściem kiedykolwiek się ustatkuje. Miał dwadzieścia pięć lat, a ruchał laski za miastem. Ale jak to mówią... jaki ojciec, taki syn.

– Już skończyłeś? Mogę iść? – Skrzyżowałam ramiona na piersi i zniecierpliwiona zaczęłam lekko tupać nogą.

– Jak masz zespół niespokojnych nóg, to radziłbym udać się do lekarza – skwitował moje zachowanie.

– A wypiszesz mi zaświadczenie, że to z twojej winy? – Odbiłam piłeczkę i posłałam mu uśmiech.

– Pojedź ze mną na plażę.

Słucham?

– Tobie od tych spalin to szare komórki wyparowały. – Wskazałam palcem na głowę.

– No weź, raz. Jeden jedyny raz. – Prawie błagał, a skoro był zdolny do tego, to raczej mu na tym zależało.

To jest jakiś zamach na moje życie. Co ja ze sobą robię?

– Dobrze. Pojadę – wymamrotałam pod nosem.

– Możesz powtórzyć? Chyba nie usłyszałam.

– Tak, pojadę! – krzyknęłam i spiorunowałam go wzrokiem.

– Wspaniale. Zapraszam. – Wskazał ręką korytarz, a ja, nie czekając na niego, od razu poszłam w tamtą stronę.

Droga na plażę trwała około trzydziestu minut. Podczas jazdy nie odzywaliśmy się do siebie, ciszę zakłócała jedynie muzyka, którą Nash włączył. Nasze milczenie nie było niezręczne, lecz przyjemne. Po całym dniu krzyków i jazgotu potrzebowałam się wyciszyć. Jedynym minusem był kierowca, ale dało się przeżyć.

Wysiedliśmy z samochodu i po kilku minutach byliśmy na plaży. Usiadłam na piasku, a potem się położyłam. Nagle poczułam, jak coś dotyka mojego ramienia. Odwróciłam nieco głowę, aby spojrzeć na leżącego obok bruneta, który wpatrywał się w gwieździste niebo.

– O czym myślisz? – spytałam bez zastanowienia, tak jakby mnie to obchodziło.

Layne przez chwilę się nie odzywał, chyba zastanawiał się nad odpowiedzią.

– Kiedyś to wszystko się skończy i co wtedy? Teraz moim jedynym życiem jest Formuła, ale i to się skończy – stwierdził, a ja zamarłam. Usłyszeć takie wyznanie od niego to niby nic, ale jednak.

– Dlatego staram się żyć teraźniejszością, a nie przyszłością. Żeby się tym wszystkim nie zadrećcać – oświadczyłam.

– Nie zastanawiasz się nad tym, co będzie, kiedy skończysz z Formułą? Chyba że masz jakieś plany...

– Nie mam żadnych planów. Co będzie, to będzie. – Wzruszyłam ramionami, czego nie mógł zauważyć.

– De'Ath, no powiedz – namawiał mnie, ale ja milczałam.

Nagle Layne się zerwał i usiadł na mnie okrakiem. Złapał moje nadgarstki i niemalże wgniół je w piasek.

– Co ty robisz? – wysyczałam zdenerwowana, próbując wyrwać ręce z jego uścisku.

– Nie puszczę cię, dopóki nie powiesz.

– Co mam ci powiedzieć? Że nie widzę żadnych innych perspektyw niż Formuła? Że nie wyobrażam sobie życia po tym, jak mnie wyrzucą? – mówiłam, coraz bardziej ścisząc głos.

– Czemu niby mają cię wyrzucić? – zapytał zdziwiony i trochę rozluźnił uścisk na moich nadgarstkach.

– No proszę cię. Nie mogę prowadzić tego wszystkiego zbyt długo, ludzie zaczną mieć mnie dość. W końcu się znudzą i potrzebna będzie nowa twarz – wyjaśniłam, a na ostatnim słowie zrobiłam cudzysłów palcami, które nie były przyciśnięte do piasku, co musiało wyglądać komicznie.

– Będiesz miała tak bogate CV, że szybko coś znajdziesz. – Puścił moje ręce, szedł ze mnie i usiadł obok.

– Nie rozumiesz, że ja nie chcę? – Podniosłam się.

– Nie przesadzaj, może nowa robota dobrze ci zrobi.

Usiadłam naprzeciw niego i spojrzałam mu w oczy.

– A co ty byś zrobił, gdyby żaden zespół nie chciał cię na przyszły sezon, a twój kontrakt by się skończył? – zapytałam, nie odrywając od niego wzroku.

Nie odezwał się. Do końca tego krótkiego spotkania nie pisnął ani słowa, co wywołało we mnie sprzeczne emocje.

Ten dzień zdecydowanie był dziwny.

W końcu nadeszła niedziela, dzień wyścigu, na który bardzo czekałam. W piątek i sobotę zastąpiła mnie jedna ze stażystek, którą ostatnio zatrudnili. W sumie byłam wdzięczna, że tak się stało, bo tak nagły powrót do pracy był męczący.

Kierowcy byli już po paradzie, a ja zdążyłam przeprowadzić krótką pogadankę z osobami, które startowały z pierwszych trzech miejsc. O dziwo, na pierwszym znajdował się Ross, a dopiero na trzecim Layne. W sumie byłam dumna z przeciwnika Nasha, bo chciałam, aby w końcu ktoś ustawił go do pionu, żeby nie czuł się zbyt pewnie.

Do wyścigu została nieco ponad godzina, przez co wszyscy pracownicy różnych zespołów dosłownie biegali po padoku i dopinali wszystko na ostatni guzik, aby poszło zgodnie z planem.

Kilka minut przed szóstą słońce zaczęło zachodzić, a to stworzyło niesamowity klimat na torze.

W oczekiwaniu na krótkie nagrywki tuż przed wyścigiem jak zwykle siedziałam w restauracji i popijałam czarną kawę.

– Jak tam? – zagadnęła Ashlyn, która nagle dosłownie znikąd pojawiła się obok mnie.

– Wszystko dobrze.

Blondynka usiadła naprzeciw.

– Gdzie wczoraj byliście z Layne’em? – spytała, a ja już dobrze wiedziałam, że wszyscy o nas plotkowali. W końcu właśnie tym żył cały padok.

– Na plaży – odpowiedziałam krótko, nie odrywając wzroku od laptopa.

– Po co?

Jej ciekawość chyba nie zna granic.

– Nudziło mu się i chciał mnie trochę podenerwować. – Uniosłam oczy znad urządzenia i zobaczyłam na jej twarzy szeroki uśmiech. Posłałam jej pytające spojrzenie.

– Miłość i nienawiść dzieli bardzo cienka linia...

– Skończ już. Nie wnoś tego, czego naczytałaś się w samolocie, do naszych rozmów. – Przerwałam jej zdenerwowana i wzięłam łyk kawy.

Nie lubiłam, jak ktoś wtrącał się w nie swoje sprawy, a w szczególności w moje. Ale właśnie taki był ten cały świat Formuły 1. Ciekawski i wścibski. Każdy próbował żyć życiem kogoś innego, zamiast zająć się sobą.

– Myślisz, że coś z tego będzie?

Otworzyłam szeroko oczy i prawie zakrzusilałam się napojem.

– Coś? – Popatrzyłam na nią zirytowana.

– No wiesz, pasowalibyście do siebie – ciągnęła, w ogóle nie zauważając mojego zniesmaczonego wyrazu twarzy.

– Ashlyn, idź pomęczyć dupę komuś innemu. – Podsumowałam jej zachowanie, na co ona jedynie prychnęła i dzięki Bogu wyszła z restauracji.

Właśnie tak to wyglądało. Pewnie poszła do znajomych i rozpowiadała jakieś farmazony, o których nigdy bym nawet nie pomyślała. Bo taka była Ashlyn. Pomimo tego, że często mi pomagała w różnych sytuacjach, to jeszcze częściej wypytywała o sprawy prywatne. A potem zmieniała historie tak, aby dla niej brzmiały dobrze. I właśnie te plotki krążyły po padoku.

Ciesząc się z chwili spokoju, wyjęłam z torby słuchawki i włożyłam je do uszu. Odblokowałam telefon i włączyłam jedną z playlist na Spotify.

– Światła zgaszone, kierowcy ruszają! Witamy na pierwszym Grand Prix w tym sezonie! Ciekawe, jak kierowcy poradzą sobie na torze w Bahrajnie! – wykrzyczał podekscytowany komentator.

Stałam na balkonie tuż nad aleją serwisową, obok kolegi, który w różnych miejscach nagrywał krótkie przebitki do filmu. Patrzyłam na monitory, na których widać było, że Nash nadal jest na trzecim miejscu, a Ross trzyma swoją pozycję i coraz bardziej oddala się od przeciwników.

Błagam, wygraj.

Layne usilnie próbował wyprzedzić kierowcę przed sobą, ale szło mu dosyć marnie. Ewidentnie się przecenił.

– Słyszałem, że Ross i Layne nie są zadowoleni z tego, że ekipa Netflixu się przy nich kręci – zagadnął Carter.

– A powiedz mi, czy Nash kiedykolwiek był z czegoś zadowolony? Pewnie i tak będą robić z siebie idiotów przed kamerami, jak to zwykle bywa – odparłam, wgapiając się w monitor, podczas gdy kierowcy ponownie zbliżali się do dziesiątego zakrętu.

Brunet tym razem wręcz idealnie wszedł w niego, a potem płynnie przyspieszył na prostej. Na billboardzie pokazała się informacja, że Layne włączył DRS, czyli system redukcji oporu powietrza, który ułatwia wyprzedzanie. Zdecydowanie wyszło mu to na plus, bo udało mu się zająć miejsce Neila, który jeszcze kilka sekund temu był drugi.

Klimat na torze był wspaniały. Niebo było ciemne, tor rozświetlony lampami, a na palmach na padoku zawieszono lampki, co dodawało otoczeniu uroku i kojarzyło się trochę ze świętami.

Dalsza część wyścigu była nieco nudna, mało kto zmieniał swoje miejsce. Nawet Nash nadal znajdował się na tym samym polu. Było widać, że momentami usilnie próbuje wyprzedzić Rossa, ale mu to nie wychodziło, z czego byłam zadowolona.

– Ross Dean już wyjeżdża z ostatniego zakrętu i idealnie przyspiesza na prostej! Tuż za nim jedzie Layne Nash!

Spojrzałam na tablicę i zobaczyłam, jak obaj z bardzo małą różnicą czasową przecinają metę. Na niebie od razu rozbłysły kolorowe fajerwerki, które były już tradycją.

Razem z Carterem skierowaliśmy się na dół i stanęliśmy tuż przy alei serwisowej, aby dograć kilka rzeczy. Zaraz po tym obejrzelśmy rozdanie nagród, w końcu mogłam przeprowadzić wywiad z Neilem, a następnie z Layne'em.

– Drugie miejsce. Jak się z tym czujesz, Layne? Czyż nie mieliście najlepszego bolidu? – spytałam i podałam mu mikrofon.

– Mieliśmy trochę słabsze tempo, sprawdzimy dziś samochód i postaram się dać z siebie więcej na kolejnym wyścigu – odpowiedział brunet z lekkim zakłopotaniem.

– Twoim zdaniem słabsze tempo to wina samochodu? To dopiero początek sezonu, będziesz się teraz skupiać na poprawie kondycji? – zagadnęłam, a chłopak na chwilę zacisnął usta w cienką linię.

– Możesz mieć rację, jeszcze dziś zacznę nad tym pracować. – Na twarzy Nasha pojawił się chytry uśmiech, który bardzo chciałam teraz zniszczyć, ale nie mogłam tego zrobić.

– Trening o tak później porze? – dopytałam zaciekawiona.

– Dobrze wiesz, o co mi chodzi.

Arabia Saudyjska

16 – 19 marca

Kolejnym krajem w terminarzu była Arabia Saudyjska, a to oznaczało brak jet lagu. Byłam niesamowicie szczęśliwa z tego powodu.

Na piątek wieczór – czyli za niecałą godzinę – mieliśmy zaplanowaną kolację w restauracji hotelowej.

Stojąc przed lustrem, przymierzałam czarną długą sukienkę z długimi rękawami i golfem. Była dość obcisła, za czym zbytnio nie przepadałam, ale uznałam, że jeśli będę czuła się niekomfortowo, po prostu wrócę się przebrać. Zgodnie z tutejszą kulturą ubiór wszystkich miał zakrywać ciało.

Miałam lekki makijaż, bez pomalowanych powiek czy mocno podkreślonych ust. Ciemne włosy spięłam w ciasny, niski kucyk, który ulizałam żelem.

Gdy ponownie spojrzałam w lustro, stwierdziłam, że prezentuję się całkiem schludnie. Do stylizacji dodałam tylko srebrną biżuterię i zegarek.

Nagle usłyszałam pukanie do drzwi. Podeszłam do nich i lekko je uchyliłam.

– Ashlyn... – zaczęłam. – Layne – dodałam już zupełnie innym tonem, gdy tylko go zauważyłam.

Uśmiechnęłam się sarkastycznie, nie wiedząc, co zrobić. Ta dwójka u mnie w pokoju to nie był dobry pomysł.

– No to ja już mogę iść – mruknęła cicho blondynka, na co ja automatycznie złapałam ją za rękę.

– O co tu chodzi? – Popatrzyłam jej prosto w oczy.

Dziewczyna zamyśliła się i spojrzała na Nasha. Nadal trwała cisza. Chrząknęłam, by dać im znać, żeby coś powiedzieli.

– Layne mnie poprosił, żebym przyprowadziła go do twojego pokoju – wyznała Ashlyn, wróciwszy wzrokiem do mnie, a ja puściłam jej nadgarstek.

Posłałam chłopakowi pytające spojrzenie, a ten tylko wzruszył ramionami.

Nigdy go nie zrozumiałam.

– Dobrze, więc wejdź, Nash. – Odsunęłam się od drzwi.

Brunet wszedł do środka, a Ashlyn od razu ruszyła korytarzem do swojego pokoju. Zamknęłam drzwi i skierowałam się w głąb pomieszczenia. Chłopak siedział na łóżku i rozglądał się po wnętrzu.

– Fajny pokój.

– Masz taki sam – odparłam, patrząc na niego jak na idiotę.

– Wiem, dlatego to mówię.

Wzniosłam oczy i już nie odpowiedziałam.

Zachowywałam się tak, jakby go tu nie było. Wzięłam z podłogi jedną z czarnych torebek i podeszłam do lustra, które wisiało tuż obok łóżka. Przejrzałam się i po chwili odłożyłam ją na bok, aby wziąć kolejną.

– Weź tamtą – odezwał się Layne tak nagle, że przestraszona położyłam wolną dłoń nad lewą piersią.

– Możesz być cicho albo nie odzywać się tak gwałtownie? – zwróciłam mu uwagę, a on na chwilę uniósł kącik ust.

– Jak mam się odzywać niegwałtownie? – Zmarszczył brwi.

– Nie wiem. Po prostu to zrób – rzuciłam zirytowana.

Zastanawiałam się, co on miał w głowie, przychodząc tu. Co nim kierowało? Może potrzebował świeżych ploteczek i myślał, że ja mu je zapewnię?

– Czemu mam wziąć tamtą? – Rzuciłam torebkę w kąt i oparłam ręce na biodrach.

Nash popatrzył na mnie, a później na podłogę.

– Sukienkę masz w prążki, więc lepiej wziąć gładką torebkę niż jakąś... nie wiem... w krokodyla czy inne gówno.

Zszokowały mnie te słowa. Choć trudno było mi to przed sobą przyznać... miał rację.

– Będziesz tu tak siedział? – Podeszłam po torebkę i zaczęłam pakować do niej rzeczy wyrzucone z poprzedniej.

Do moich uszu dotarło głębokie westchnienie, a ja zdałam sobie sprawę, że stoję schylona i Layne ma idealny widok na mój tyłek. Nie wyprostowałam się, dokończyłam pakowanie torebki i dopiero wtedy to robiłam. Obróciłam się uśmiechnięta, a brunet nagle uniósł spojrzenie.

– Żebyś w niedzielę był taki szybki na torze – parsknęłam, patrząc mu prosto w oczy.

Nienawidziłam utrzymywać z kimkolwiek kontaktu wzrokowego, ale gdy próbowałam się od kogoś czegoś dowiedzieć lub tę osobę miało to peszyć... kochałam to robić.

– Masz na sobie w ogóle majtki?

Uniosłam brwi zdumiona, że o to spytał.

– Nie. – Uśmiechnęłam się chytrze w oczekiwaniu na jego reakcję.

– Nie wierzę ci – oznajmił, ale na jego twarzy dostrzegłam szok i zawahanie.

– To dobrze, bo mam.

Nie wiem, jak ja wytrzymam z nim ten sezon. Przez to, że się do mnie przyczepił, wydawało mi się, że jest jeszcze bardziej upierdliwy niż zwykle. Chociaż przypominając sobie, jak utrudniał mi życie w poprzednich latach, nabierałam wątpliwości.

Layne od momentu, gdy zaczęłam pracować w Formule, uwielbiał mnie wkurwiać, ale nigdy nie robił tego tak bezpośrednio. Nigdy poza nagrywkami nie spędziłam z nim sam na sam więcej niż piętnaście minut.

– Chyba zmieniają nam w zespole stratega – wyznał nagle, a mnie zastanowiło, czemu mi to mówi.

– Dlaczego? – W sumie trochę interesował mnie ten temat.

– Z poprzedniego sezonu pozostało sporo błędów strategicznych. Chcą zmienić strukturę organizacyjną. Szefa zespołu zmienili już pod koniec zeszłego roku – wyjaśnił, a w jego głosie wyczułam nutkę zmartwienia.

– Czemu zmieniają go już po Bahrajnie? Albo dopiero po... – zaczęłam zaciekawiona, bo wydawało się to dziwne.

– Po naszej rozmowie, tej w zeszłym tygodniu, trochę pomyślałem i przypomniałem sobie poprzedni sezon. Gadałem z Rossem i powiedział, że rzadko kiedy rozumie strategię, którą wymyślił Joseph, i stwierdził, że w Bahrajnie miał po prostu szczęście.

Tak, miał szczęście albo ty zjebałeś.

– I co dalej? – dopytałam i usiadłam na fotelu, który stał naprzeciwko łóżka.

– Było spotkanie zarządu, wcześniej analizowali wszystko. Tak jak mówiłem, znaleźli sporo błędów. Joseph już w zeszłym roku dostał kredyt zaufania i teraz go zjebał, a Xavier jest gotowy go wyrzucić. – Layne przetarł twarz dłońmi. Wyglądał na zmęczonego.

Jednak żartowałam, że zjebał.

– A znaleźli już kogoś na jego miejsce? – Ziewnęłam, zakrywając usta dłonią.

– Mają kogoś na oku i podobno ta osoba jest gotowa zacząć od razu. – Zlustrował moją twarz. – Może się prześpisz? – Zmienił temat i posłał mi pytające spojrzenie.

– Aż tak źle wyglądam? – Wyprostowałam się i założyłam nogę na nogę.

– Po prostu widać, że jesteś zmęczona. Na kolacji będzie alkohol, a ze zmęczeniem to nie jest dobre połączenie – stwierdził, patrząc na mnie porozumiewawczo.

– Nie będę piła.

Layne coś za bardzo się mną interesował. Miałam tylko nadzieję, że nie bawi się w żadne zakłady, jak dzieciaki w szkole. Część kierowców byłaby do tego zdolna, ale jednak liczyłam, że Nash ma chociaż trochę rozumu w głowie.

– Dobrze wiesz, że Xavier jest bardzo przekonujący. – Gdy to mówił, po jego twarzy błąkał się lekki uśmiech, którego chyba miałam nie zauważyć.

– A czy ty wiesz, że za dziesięć minut zaczyna się kolacja? – powiedziałam, spoglądając na zegarek.

Oczy chłopaka się rozszerzyły.

– No to na co czekasz? Idziemy. – Wstał z łóżka i pociągnął mnie za rękę.

– Muszę wziąć torebkę. – Wyszarpałam się z jego uścisku i poszłam w róg pokoju.

Jeśli ktoś tam na górze mnie słucha... Błagam, niech Layne stwierdzi, że jestem nudna, i niech mu się odechce przebywania w moim towarzystwie.

Złapałam torebkę i podeszłam do niego, a on z kulturą przepuścił mnie w drzwiach.

Powolnym krokiem szliśmy obok siebie. Między nami trwała cisza, a ja nie zamierzałam jej niszczyć, bo po tych kilku wymienionych z nim zdaniach nie chciało mi się go już słuchać. Chwilę później zjechaliśmy windą na odpowiednie piętro i weszliśmy do restauracji.

Klimat pomieszczenia był dość przyjemny, choć nie do końca wpasował się w moje gusta. Nie podobały mi się białe i granatowe zasłony.

Gdy tylko usiadłam na krzesło, które, o dziwo, odsunął dla mnie Layne, poczułam się, jakbym była na pieprzonym weselu. Stół był ogromny, stało na nim pełno beżowych świec w szklanych wazonach, bo świecznikami bym tego nie nazwała.

Jedynym, co poprawiało ten wystrój, był widok zza okna na Morze Czerwone.

– Witam wszystkich. To spotkanie nie ma żadnego celu. Mamy kilka nowych twarzy, a że w Bahrajnie nie mieliśmy aż tyle czasu, co tutaj, więc dopiero dziś możemy się poznać bliżej. Możemy to uznać za integrację – powiedział Xavier, dyrektor generalny McLarena, i się zaśmiał.

Nie, to nie było zabawne, ale uśmiechnę się jak wszyscy, aby nie było mu przykro.

Spojrzałam na Layne'a, który z powagą spoglądał na swojego szefa. Najwyraźniej nie zamierzał kłamać.

Nie minęła chwila, a kelnerzy już roznosili dania główne, bo jak zwykle zrezygnowaliśmy z przystawek, aby wszystko poszło sprawniej. Gdy pracownik restauracji znalazł się obok mnie, odmówiłam mu, bo nie czułam głodu. Jadłam dwie godziny przed wyjściem i miałam w planach niedługo się stąd zbierać.

Wszyscy ze sobą rozmawiali i nawet Nash znalazł ofiarę – czarnowłosą Lacey. W sumie ich imiona do siebie pasowały.

Lacey i Layne są razem.

Lacey i Layne są razem.

Lacey i Layne są razem.

– Czemu nie jesz?

No i dupa.

– Jadłam przed wyjściem – odpowiedziałam, nie zaszczycając go spojrzeniem.

– Nie jadłaś.

W końcu na niego popatrzyłam, będąc na skraju wytrzymałości.

– Nash. Ogarnij się. Jadłam, zanim przyszedłeś – wyjaśniłam, a on zamilkł.

Przez kolejną godzinę popijałam wino, rozmawiając z Xavierem na przypadkowe tematy, które nam się nawinęły.

– Dobrze ci się pracuje? – spytał nagle, co mnie trochę zdziwiło.

– Tak, jest w porządku. – Wzięłam kieliszek do ręki i upiłam łyk alkoholu.

– Nie chciałabyś pracować dla nas? Chodzi mi o tworzenie kontentu. Wiesz... Instagram, TikTok, Twitter i te sprawy.

Zastanawiało mnie, czy może Xavier wie, czy mam zostać zwolniona. Wiadomo było, że jako dyrektor zespołu znał plany Formuły 1, i może dlatego mi to zaproponował.

– Musiałabym się zastanowić – zaczęłam i dopiłam resztkę wina ze szkła. – Będę się zbierać, jak się namyślę, to dam znać.

– Jasne, nie spiesz się. Będę trzymał ci miejsce. Zwolnienie aktualnego pracownika nie jest planowane, po prostu wolałbym go zastąpić.

Wstałam z krzesła i wzięłam torebkę. Xavier ujął moją dłoń i ucałował jej wierzch.

– Do zobaczenia jutro – dodał, na co mruknęłam szybkie „cześć” i na miękkich nogach poszłam w stronę wyjścia.

Skutki wypicia alkoholu poczułam, dopiero gdy wstałam od stołu. Teraz zdecydowanie czułam się pijana i wiedziałam, że mój rozsądek po tym szybkim łyku wina został gdzieś w restauracji.

Gdy naciskałam przycisk przy windzie, oczy same mi się zamykały, a jedyne, o czym marzyłam, to ciepłe łóżeczko, bo klimatyzacja w tym hotelu była zabójcza.

Po kilku sekundach drzwi windy się otworzyły, a ja weszłam do środka. Od razu oparłam się o lustro i z przymkniętymi powiekami napawałam się spokojną muzyką płynącą z głośników.

– Gdzie zamierzasz dojechać tą windą bez wciśnięcia numeru piętra?

Otworzyłam oczy i przetarłam je dłońmi, bo widziałam jak za mgłą.

Czy on potrafi się teleportować?

Uśmiechnęłam się krótko, bo nie wiedziałam, co mu odpowiedzieć. W spokoju wjechaliśmy na nasze piętro, problem pojawił się w momencie, gdy musiałam wyjść z windy.

Złapałam się barierki i bardzo powoli postawiłam pierwszy krok.

Nash, który był już na korytarzu, szybko się do mnie zbliżył, bo drzwi zaczęły się zasuwać. Czułam jego dłoń na talii, ale nie miałam siły zwracać mu uwagi.

Jakimś cudem po niedługiej chwili stałam już przed swoim pokojem. Popatrzyłam na Nasha, który w ręce miał moją torebkę i wyjmował z niej kartę. Odblokował nią drzwi, a ja od razu wepchałam się do środka i poszłam, opierając się o ścianę.

– Jak dobrze, że ktoś wymyślił tak świetne podparcia – wybełkotałam bardziej do siebie niż do niego.

Rzuciłam się na łóżko, wiedząc, że czeka mnie jeszcze zmycie makijażu i prysznic, bo czułam się brudna. Zresztą jak zawsze po alkoholu.

– Daj nogi, zdejmę ci buty – powiedział stojący nade mną Nash, na co od razu zsunęłam stopy z materaca.

Czasami się przydawał.

– Idź spać – mruknął, gdy ułożyłam się wygodniej.

– Prysznic i makijaż – wybełkotałam z przymkniętymi powiekami.

– Tak, jasne, żebyś się wyjechała w tej łazience i zaryła głową w płytki, wtedy będziesz miała zajebiście mocny sen – wyszczał zdenerwowany.

To tak źle, że ktoś chce się umyć?

– Makijaż – powtórzyłam, nie dając za wygraną.

– Zmyję ci. Idź spać.

Nie oponowałam, bo moje powieki zaczęły robić się coraz cięższe i nagle totalnie w dupie miałam to wszystko, o co chciałam się kłócić, bo zasnęłam.

Dźwięk budzika wyrwał mnie ze snu. Spojrzałam na telefon i zauważyłam, że jest równo ósma. Na szczęście kaca nie miałam albo po prostu nie potrafiłam przed sobą przyznać, że go mam.

Obróciłam się na bok, aby przejrzeć social media, ale doznałam szoku, gdy obok zauważyłam Layne'a. Wyrzęczyłam oczy, szybko odłożyłam telefon i szturchnęłam chłopaka.

– Nash, do cholery, wstawaj! – krzyknęłam mu tuż nad uchem.

Brunet nagle poderwał się do siadu i wlepił wzrok we mnie. Kąci jego ust powędrowały do góry, gdy wpatrywałam się w niego zdezorientowana.

– Pewnie zastanawiasz się, co tu robię, prawda? – spytał, mierzwiąc swoje włosy palcami.

Okej, tak z rana to wyglądał nawet lepiej niż dobrze, a jeśli ja to stwierdziłam, było ze mną źle.

– Dokładnie tak – odpowiadałam i ziewnęłam przeciągle, zakrywając dłonią usta.

Pewnie mi z nich sunęło.

– Zostałem na wypadek, gdybyś miała rzygać, żebyś nie zadławiła się wymiocinami – wyjaśnił.

Powiedz, że nie rzygałam. Powiedz to.

– Nie rzygałaś.

Czyli coś tam na górze jednak o mnie dba.

– Trzeba było mnie obrócić na bok, tobym sobie spokojnie spała i nie musiałbyś tu siedzieć. – Zrzuciłam z siebie kołdrę i zauważyłam, że mam na sobie sukienkę.

Mógł mnie chociaż przebrać, pewnie było mi niewygodnie, i to wcale nie przez wczorajszą kolację się nie wyspałam.

Ciekawe, jak wyglądały moje włosy. Wczoraj nałożyłam na nie tyle żelu, że zmywanie tego może być zabawne.

– Nessa, ty się szarpałaś, bo uparcie chciałaś spać na plecach. Uwierz mi, próbowałem cię ułożyć na boku. – Wstał z materaca.

Podczas gdy chłopak ścielił łóżko, oniemiała wpatrywałam się w jego wyrzeźbione ciało, na którego widok zrobiło mi się cieplej. Odwróciłam wzrok, próbując stłumić to uczucie, bo tak nie mogło być. Typ musiał się ode mnie odczepić, bo z dnia na dzień byłam coraz bardziej przyzwyczajona do jego obecności.

– Idź się umyć, a ja się ogarnę i wymknę do swojego pokoju – dodał po pewnym czasie.

– Jak cię plotkara zauważy, to będziemy dziś najlepszym tematem na padoku. Nie wspominając o jutrzejszym dniu – odparłam, wiedząc, do czego zdolna jest Ashlyn. Chociaż czasami ratowała mi tyłek, to najczęściej przeginała.

– Będziemy mieć przejebane.

Parsknęłam krótko śmiechem na jego wypowiedź i ruszyłam do łazienki.

Rozebrałam się i weszłam pod prysznic. Przez kilka minut moczyłam włosy, aby łatwiej zmyć ten pieprzony żel.

Z pielęgnacją twarzy uporałam się szybciej, niż się spodziewałam. Postawiłam na bardziej kryjące kosmetyki do makijażu. Koniecznością było nałożenie czerwonego korektora pod oczy, aby ukryć widoczne sińce.

Po wyjściu z łazienki stałam kilka minut nad walizką. Co chwilę wyciągałam ubrania, aby znaleźć coś idealnego na kwalifikacje. Oczywiście w końcu wybrałam ciuchy, które znalazłam na początku: zielone garniturowe spodnie z szerokimi nogawkami i białą koszulę z długimi rękawami, której pierwsze kilka guzików zamierzałam zostawić rozpięte.

Może będę wyglądać całkiem znośnie.

Odłożyłam ubrania na fotel i znów położyłam się na łóżku. Miałam jeszcze sporo czasu, bo trzeci trening zaczynał się dopiero o szesnastej trzydzieści. Wstawałam tak wcześnie głównie dlatego, aby być gotową na wszystko. Czasami zdarzały się niezaplanowane spotkania.

Włączyłam leżący na szafce nocnej głośnik i sięgnęłam po książkę. Ręką wymacałam na narzucie telefon, odblokowałam go i włączyłam muzykę. Otworzyłam powieść na pierwszej stronie, a po kilku sekundach z głośnika popłynęła piosenka, którą cicho zaczęłam nucić pod nosem.

*If you take too long to hit me back
I can't promise you how I'll react
But all I can say is at least I'll wait for you
Lately I've been on a roller coaster
Tryna get a hold of my emotions
But all that I know, is I need you close*

*And I'ma scream and shout for what
I love Passionate but I don't give no fucks
I admit that I'm a lil' messed up
But I can hide it when I'm all dressed up
I'm obsessive and I love too hard
Good at overthinking with my heart
How you even think it got this far?
This far*

*And I can be needy, way too damn needy
I can be needy, tell me how good it feels to be needed
I can be needy, so hard to please me I know it feels so good to be needed*

Już po kilku minutach leżałam, wpatrując się tępo w sufit. W mojej głowie przewijało się wiele myśli, o zwolnieniu, ofercie pracy od Xaviera i tym nieszczęsnym Laynie. Tak, zdecydowanie ostatni temat był najgorszy.

Nie wyobrażałam sobie bycia z kimkolwiek ze świata Formuły 1, bo jak by to miało wyglądać? Gdy mnie zwolnią, a ja nie będę chciała pracować dla zespołu Xaviera, to nadal co jakiś czas musiałabym pojawiać się na wyścigach i widywać te wszystkie twarze.

Byłam niesamowicie wkurwiona, że w ogóle o tym myślałam.

Ja i Nash... Przecież to samo w sobie brzmi zabawnie i idiotycznie. My obok siebie wyglądamy jak idioci.

Wspomnienia związane z tym facetem mnie irytowały, był za dobry.

Matko... on był za dobry.

Nigdy nie pomyślałabym, że człowiek może być za dobry, a tym bardziej Layne.

Chciałam znów wziąć książkę do ręki, ale nie miałam siły. Na każdy wyścig brałam ze sobą jedną powieść, a teraz czułam, że nawet tyle nie przeczytałam. Miałam zastój i jedyną osobą, którą mogłam za to winić, był Layne Nash, który opanował moje myśli.

Chciałam nie mieć w głowie jego ciała, ale nie mogłam. Przysięgam, że chciałam, ale nie dałam rady.

Nagle pukanie przerwało moją pogmatwaną sprzeczkę w głowie, z czego byłam niesamowicie zadowolona.

Serio, aż się uśmiechnęłam.

Wstałam z łóżka i podeszłam do drzwi, aby je otworzyć. Do pokoju wparowała zdyszana Ashlyn. Od razu usiadła na fotelu, a gdy poczuła pod tyłkiem moje ubrania, rzuciła je na podłogę.

– Będziesz to potem prasować – zwróciłam jej uwagę, na co ta od razu wzięła ciuchy z podłogi i położyła je delikatnie na materacu.

– Słuchaj. Byłam u Alice, a ona wcześniej była u Cody’ego i powiedziała mi, że on widział, jak Layne Nash bez koszulki wracał od kogoś z pokoju – powiedziała, a ja starałam się nad sobą panować i nie okazywać przerażenia.

– I co w związku z tym? – rzuciłam, udając znudzenie.

– Możliwe, że Nash kogoś ma! – krzyknęła ucieszona, ale ja nie podzielałam jej emocji.

– Mam się cieszyć? – spytałam sarkastycznie, czego ona ewidentnie nie rozumiała.

– No tak. Niby obracał panienki w tych motelach, ale to tylko plotki. Wiedziałam, że w końcu się ustatkuje – stwierdziła.

Och, kochanie. To akurat nie były plotki, ale najszczerza prawda.

– Wspaniale. Coś jeszcze? – Usiadłam na łóżku z nadzieją, że już nic więcej nie powie.

Oczywiście tak się nie stało, bo przez kolejne godziny opowiadała mi jakieś totalne głupoty wyssane z palca. Do tego zdecydowała, że świetnym pomysłem będzie powspominać plotki z zeszłego sezonu.

– Cześć wszystkim. Dziś jesteśmy w Arabii Saudyjskiej. Aktualnie trwa trzeci trening i w tym momencie na torze możemy zobaczyć kierowców takich jak Layne Nash, Joseph Kennedy i Christian Chartier. Zarówno przebieg całego treningu, jak i dzisiejsze kwalifikacje możecie obejrzeć na naszej platformie F1 TV. A teraz oprowadzę was trochę po padoku – powiedziałam do kamery, a następnie ruszyłam przed siebie.

Pokazywałam wszystko, co się dało: bufety, restauracje, bary, boksy zespołów. Łapałam też niektórych kierowców na szybkie wywiady i wypytywałam, jakie mają nastawienie przed jutrzejszym wyścigiem.

Widziałam po jednym z kamerzystów, że wczoraj też się trochę zasiedział na kolacji, bo na jego twarzy malowało się stuprocentowe zmęczenie. Dlatego chwilę po skończeniu nagrań wybraliśmy się razem na kawę.

– Czarna bez cukru, tak jak w zeszłym sezonie? – spytał Holt, na co krótko skinęłam głową.

Rozglądając się po padoku, widziałam spieszących się dyrektorów, którzy niemal w biegu odpowiadali na pytania zadawane przez jednego z dziennikarzy.

– Proszę.

Ocknęłam się na dźwięk głosu szatyna.

– Dzięki wielkie – odpowiedziałam i upiłam mały łyk gorącego napoju.

– Jak tam sprawy sercowe?

Uśmiechnęłam się słabo, bo poczułam się niezręcznie.

Holt, przystopuj, ziomku.

– Nijak, czemu pytasz? – Odbiłam piłeczkę i odstawiłam kubek na stół.
– Zastanawiałem się, czy nie zechcesz wyskoczyć na kolację, jak już będziemy w Australii.

Trochę zdziwiła mnie jego odpowiedź.

Holt był wysokim szatynem z zielonymi oczami. Całkiem przystojnym, choć starszym o dziesięć lat. Ale... kolacja nie zaszkodzi.

– Pogadamy o tym już na miejscu i wtedy coś ustalimy. Zobaczymy, jak przejdę jet lag. Wiesz, że w każdym roku jest różnie – zdecydowałam z uśmiechem.

– Jasne, na spokojnie. A w ogóle myślałaś już o tym, żeby pracować dla Xaviera? – Zmienił temat, ale ten wcale nie był lepszy.

– Myślałam, ale nie zdecydowałam się jeszcze. – Wzięłam kolejny łyk kawy.

– Co powiesz na... – zaczął, a jego wzrok powędrował za mnie.

Zdziwiona odwróciłam głowę i dostrzegłam wkurwionego Nasha.

– Nessa, musimy pogadać – wysyczał, nie spojrzawszy nawet na Holta.

– Rozmawiam, nie widać? – Poślałam mu sarkastyczny uśmiech i oplótłam kubek dłońmi.

– Ona ma na imię Janessa – wtrącił się szatyn, przez co trochę zrobił z siebie idiotę.

– A ty masz na imię Holt, wspaniale – odpowiedział Layne, a mnie zdziwiło, że zna jego imię. – Nessa, proszę cię, chodźmy. – Spojrzał na mnie już nieco spokojniejszy.

– Potem dokończymy, przepraszam – zwróciłam się do Holta, po czym wstałam i zebrałam swoje rzeczy.

Dłoń Layne’a dotknęła moich pleców, aby mnie pospieszyć, po czym chłopak zrównał krok ze mną. Prowadził mnie w kierunku jednego z mniej zatłoczonych miejsc na padoku, a to mogło oznaczać, że coś się stało.

Nagle Nash pociągnął mnie za dłoń i po chwili stanęliśmy między dwoma budynkami.

– O co chodzi? – rzuciłam zirytowana.

– Rozeszła się plotka, że wychodziłem z czyjegoś pokoju, ale nikt nie wie z czyjego. Jak zaczną tak między sobą gadać, to w końcu się dowiedzą. – Mówiąc to, przecierał twarz dłonią.

– Wiem, Ashlyn była u mnie rano i mi to powiedziała. Cieszyła się, że w końcu się ustatkujesz. – Zaśmiałam się.

– Nessa, oni myślą, że ja byłem u Leili.

Na to zdanie złapałam się za głowę i przymknęłam oczy, aby odetchnąć.

– To była Lacey – poprawiłam go.

– No przecież mówię.

No debil.

– Jaki problem? To chyba dobrze, że nie myślą, że to byłam ja. – To wręcz bardzo dobrze.

– Kurwa, nie wiem, która z was gorsza.

– Layne, ogarnij się troszeczkę – skarciłam go lekko. – Jeszcze coś czy mogę iść, żeby dopić kawę?

Chłopak nie odezwał się, więc uznałam, że nie ma mi nic do powiedzenia. Obróciłam się na pięcie i już chciałam skierować się do restauracji.

– Zepsułem bolid.

Przystanęłam na te słowa.

– Słucham? – Odwróciłam się i spojrzałam na niego z niedowierzaniem.

– Zepsułem bolid – powtórzył, nie rozumiejąc, że pytanie było retoryczne.

– Wiem, kurwa. Jak? – dopytałam, nadal w szoku.

– Chartier we mnie wjechał, jak wyjeżdżał z alei serwisowej – wyjaśnił, a ja zakryłam usta dłonią i wzniosłam oczy.

– Rozjebaliście się w alei serwisowej...

Rozjebali się w alei serwisowej. Nie wierzę.

– Chciał wyjechać w stronę toru, ale jechałem ja i uderzył we mnie. Trochę mną zarzuciło i wałnąłem w barierki.

– Nic, tylko pogratulować. Tyle czasu już obaj jeździecie, a musieliście się rozjebać akurat w alei serwisowej w trakcie treningu – powiedziałam, kręcąc głową z niedowierzaniem.

– Chodźmy coś zjeść.

– Ja idę do Holta, bo mnie od niego zabrałeś – oznajmiłam i zaczęłam iść w stronę restauracji.

– Nessa, no chodź ze mną! – krzyknął do mnie, ale ja się nie zatrzymałam.

Już po chwili usłyszałam szybko zbliżające się kroki, a po kilku sekundach u mojego boku szedł Layne. Gdy nieco przyspieszyłam, do moich uszu od razu dotarło głębokie westchnienie.

- Możesz trochę zwolnić?
Przystanęłam i odwróciłam się do niego.
– Rozumiem, że będziemy mieć randkę we troje? – Skrzyżowałam ręce na piersi.
– To była randka? – spytał, na co przytaknęłam. – Co ty robisz z nim na randce?
– Czas się ustatkować, no nie? – Uśmiechnęłam się.
– Ale nie z nim. Chcesz randki? Proszę bardzo. Jutro po Formule – zdecydował, a ja uniosłam brwi.
– I co? Zabierzesz mnie do motelu za miastem, przelecisz i już się do mnie nie odezwiesz?
– Ty nie jesteś jak one.
A ty za to jesteś jak reszta.

– Niestety Layne Nash nie wyjechał na kwalifikacjach, więc jutro zobaczymy go na ostatniej pozycji. Po niefortunnym zetknięciu się dwóch bolidów Christian Chartier wystartuje z pierwszego rzędu razem z Rossem De-anem. Jeśli chcecie znać wszystkie wyniki kwalifikacji na Grand Prix Arabii Saudyjskiej, zapraszamy do naszej aplikacji! – powiedziałam i pokazałam ekran telefonu, na którym wyświetlona była wspomniana aplikacja.

Oddałam mikrofon kamerzyście, wzięłam swoje rzeczy i ucieszona ruszyłam w stronę wyjścia z padoku. Przeprowadziłam kilka luźnych rozmów z dyrektorami i kierowcami. Udało mi się też złapać parę osób z Formuły 2, które miały dużą szansę znaleźć się wyżej.

Ten dzień należał zarazem do tych spokojnych, jak i popierdolonych.

Momentami miałam wrażenie, że Layne usilnie próbuje doprowadzić do tego, abym nie spotkała się z Holtem. Szkoda tylko, że brakowało mi jakiegokolwiek potwierdzenia. Jego zachowanie dziwiło mnie z dnia na dzień coraz bardziej.

Gdybym jeszcze w zeszłym roku się upiła, śmiałby się ze mnie do usranej śmierci, a teraz było inaczej. On był inny, jakby przez tych kilka miesięcy, kiedy się nie widzieliśmy, prowadził jakieś przemyślenia na temat swojego życia i każdego dnia się zmieniał.

Z kilku powodów zdecydowałam się na spotkanie z przyjacielem Layne’a. Benno Heckmann od paru minut czekał na mnie w restauracji

hotelowej, do której właśnie zmierzałam. Już z daleka widziałam jego ciemne blond włosy. Koszulka w kolorach jego zespołu, którą miał na sobie, byłaby widoczna z kilku kilometrów.

Miało być to luźne spotkanie, więc włożyłam beżowy komplet dresowy, a w kieszeni miałam jedyne telefon i kartę do pokoju.

– Hejka – przywitałam się, gdy stanęłam przy stoliku.

Chłopak od razu wstał i pocałował mnie w policzek.

– Siadaj – powiedział, na co odsunęłam krzesło.

– Rozumiem, że chodzi o Nasha – zaczął, a ja wpatrywałam się w niego lekko zdezorientowana. – Spokojnie, ja też zauważyłem, że dziwnie się zachowuje – dodał i oparł łokcie na stole.

– Chciałabym zrozumieć, o co mu chodzi. Dziwnie mnie traktuje. Jest totalnie inny niż w zeszłym roku – wyjaśniłam, trzymając w dłoni szklankę z sokiem, o który poprosiłam chłopaka, gdy informowałam go o moim spóźnieniu.

– Sporo rozmyślał nad tym, co robił. Zdał sobie w końcu sprawę, że to ciągle wkurwianie cię i rzucanie chujowych tekstów mogło sprawiać ci przykrość.

W sumie nigdy się nad tym nie zastanawiałam, byłam przyzwyczajona do wszystkiego, co robił. Jego głupie teksty rzadko były kierowane personalnie do mnie i po pewnym czasie przestałam zwracać na nie uwagę.

– To, co robi teraz, jest dla mnie jeszcze bardziej niezrozumiałe – stwierdziłam po chwili, a Benno uniósł kącik ust.

– Rozmawiałem z nim na ten temat i więcej nic nie powiem. Wiesz... to mój przyjaciel i wolałbym, aby on ci wszystko wytłumaczył w swoim czasie. Nie wypytuj go o to. Jak będzie gotowy, to ci wszystko wyjaśni. – Wzruszył ramionami.

– Dobra, zobaczymy, jak to się potoczy – powiedziałam, gdy dopiłam sok.

Szybko się pożegnaliśmy, po kilku minutach byłam już w swoim pokoju. Przygotowałam się do snu i nadal zdezorientowana weszłam do łóżka.

Na niedzielnej paradzie kierowców tuż przed wyścigiem zastąpiła mnie stażystka. Od razu rzucili ją na głęboką wodę, głównie dlatego, że nie był to jej pierwszy staż, a chcieli, żeby rzeczywiście się czegoś nauczyła.

Podobno też kilka tygodni przed praktyką obejrzała cały poprzedni sezon, w którym prowadziłam wywiady i zapowiadałam treningi, kwalifikacje i wyścigi.

Tego dnia wyjątkowo się wyspałam i dzięki zastępstwu miałam trochę czasu dla siebie. Odpisałam na maile z ofertami współpracy. Na większość byłam zmuszona odmówić, nie miałam na nie czasu.

Chwilę po paradyzie udało mi się przeprowadzić transmisję rozmów na żywo z niektórymi kierowcami, żeby oglądający mieli szansę zadać jakiś pytanie. Poszło to całkiem sprawnie.

Stałam przy bramkach naprzeciw alei serwisowej, aby obejrzeć start wyścigu. Okrążenie formujące ruszyło już chwilę temu, więc czekałam tylko, aż wszyscy kierowcy znajdą się na swoich pozycjach.

– Bolidy stanęły już na starcie, a ja witam was na torze Jeddah Corniche na Grand Prix Arabii Saudyjskiej! – powiedziałam do kamery.

Holt zwrócił obiektyw w stronę świateł. Pięć z nich po kolei pojawiło się, aby następnie zniknąć. Szatyn znów trochę się przekreślił, by pokazać ruszające bolidy, które po kilku sekundach zniknęły za pierwszym zakrętem.

Czułam, że z dnia na dzień mam coraz mniej obowiązków na terenie toru. Przypadły mi nagrywki poza nim, głównie jakieś gry odbywające się najczęściej w hotelach. Poważnie zastanawiałam się nad propozycją Xaviera, ale najpierw musiałam się skontaktować z moim aktualnym pracodawcą.

Weszłam na balkon, który znajdował się nad aleją serwisową, i popatrzyłam w monitor. Usłyszałam głośny warkot silnika, więc odruchowo spojrzałam w dół. Bolid Layne’a właśnie podjechał na pit stop. Tak mi się przynajmniej wydawało, bo gdy znów zerknęłam na ekran, dojrzałam, że Nash jest na dwudziestym miejscu i przy jego nazwisku widnieje skrót *DNF*, czyli informacja o nieukończonym wyścigu.

– McLaren wycofuje bolid Layne’a Nasha z wyścigu – ogłosił komentator.

Czyli jednak coś zjebali, a już w drugim okrążeniu udało mu się przeskoczyć kilka pozycji do przodu. Przyczyna wycofania w tym momencie była nieznana, mówili jedynie, że bolid stracił moc, ale ja zdecydowanie w to nie wierzyłam.

Patrzyłam, jak chłopak, wręcz wkurwiony, wysiada z bolidu, który nie został jeszcze wprowadzony do boksu. Zdjął kask i rękawice, a następnie ruszył szybko do środka.

Ten wyścig zapowiadał się naprawdę dobrze, a wyszło, jak wyszło. Wiedziałam, że nie zostanę tu do końca, chociaż chciałam. To było kolejne nocne Grand Prix, a ja je uwielbiałam. Klimat był niesamowity. To nie tak, że lubiłam tylko te nocne. Kochałam też Monte Carlo, tor uliczny, na którym zdarzały się bardzo wąskie odcinki drogi, i choć było to niebezpieczne, wszystkich to kręciło.

Od dawna interesowałam się Formułą 1 i nawet chciałam kupić bilet na Grand Prix Monako, ale to było tak cholernie drogie. Ten wyścig był jednym z kilku najbardziej obleganych. Bilety sprzedawały się jak świeże bułeczki i wcale się temu nie dziwiłam.

Zeszłam na dół i skierowałam się na główny teren padoku, wiedząc, że natknę się na Nasha. Po krótkim spacerze zauważyłam go siedzącego na schodach przy budynku jego zespołu. Łokcie opierał na kolanach, a twarz schował w dłoniach. Podeszłam do niego i odciągnęłam jego rękę od policzków.

– Co jest? – spytałam, puszczając jego dłonie.

– Nawet mnie nie wkurwiał – wysyczał wściekły i nie obdarzając mnie ani jednym spojrzeniem, wstał.

– Nie wyżywaj się na mnie – odparłam.

Nie wiem czemu, zlustrowałam go wzrokiem i mogłam szczerze powiedzieć, że wkurwiony wyglądał gorąco. Dodatkowo jego kombinezon był rozsunięty i jego górna część opadała mu na biodra. Włosy miał roztrzepane, a gdy spojrzałam w jego niebieskoszare oczy, dostrzegłam złość.

– Po prostu jestem tak zdenerwowany tym wszystkim. – Zacisnął szczęki i oparł dłonie na biodrach.

– Co się stało? – Podeszłam bliżej.

– Silnik za bardzo się przegrzewał, ale nie mam teraz do tego głowy. Chodźmy stąd. – Lane zdecydowanym ruchem złapał mnie za dłoń i pociągnął do wyjścia.

– Nash, manager się zdenerwuje. Masz wywiady i inne rzeczy do zrobienia. Wypadałoby się też przebrać – rzuciłam i szarpnęłam go w swoją stronę.

– Mam kluczyki do auta, a ubrania w samochodzie. Manager może mnie w dupę pocałować w tym momencie. Jestem za bardzo wkurwiony – wyjaśnił, a ja nie oponowałam.

Po kilku minutach byliśmy już w jego aucie i odjeżdżaliśmy z terenu toru. Layne tak mocno zaciskał ręce na kierownicy, że jego knykcie pobielały.

– Gdzie zamierzasz jechać? Wszędzie będą tłumy, a ludzie nie dadzą ci spokoju – powiedziałam, bo ta cisza mnie denerwowała.

– Jedziemy do hotelu – odpowiedział i to było na tyle. Całą drogę przebyliśmy w milczeniu.

Kilkanaście minut później byliśmy już w pokoju Layne’a. Przed hotelem było sporo dziennikarzy, ale udało mi się go namówić, aby przebrał się w aucie i nie wychodził z pojazdu w kombinezonie.

Nash wziął szybki prysznic, który trochę go rozluźnił. Nie był już taki spięty jak wcześniej. Jego telefon non stop dzwonił, więc brunet zdecydował się go wyłączyć. Leżeliśmy w spokoju na łóżku, w telewizorze włączony był jakiś przypadkowy serial.

– Mieliliśmy iść na randkę, pamiętasz? – Obróciłam się na bok, aby spojrzeć na jego twarz.

– Nessa, nie mam teraz do tego głowy. Jest początek sezonu, a wszystko się jebie – wyznał i również przekręcił się w moją stronę.

– Australia? – spytałam, podkładając dłonie pod głowę.

– Australia. – Uniósł kącik ust.

Mijały minuty, a my w milczeniu zbliżaliśmy się do siebie coraz bardziej. Ta cisza była tak przyjemna, że w końcu znaleźliśmy się w swoich ramionach. Moja głowa opierała się o jego klatkę piersiową, a jego ręka sunęła po moich plecach, podczas gdy druga obejmowała mnie w talii.

Im więcej czasu mijało, tym bardziej nasze oddechy się normowały, a chwilę przed zaśnięciem pomyślałam, że to mogłoby tak wyglądać i wcale nie byłoby źle.

PROGRAM PARTNERSKI

— GRUPY HELION —

- 
1. ZAREJESTRUJ SIĘ
 2. PREZENTUJ KSIĄŻKI
 3. ZBIERAJ PROWIZJĘ

Zmień swoją stronę WWW w działający bankomat!

Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA
Helion 

*W świecie wyścigów samochodowych,
w których start i meta są w tym samym miejscu,
ich historia także może zatoczyć koło...*

Dwudziestoczteroletnia Janessa De'Ath pracuje jako prezenterka Formuły 1. Tam, gdzie wyścigi, tam i ona! Bahrajn, Arabia Saudyjska, Australia – dziewczyna żyje w drodze. Gdy nie pracuje, spędza czas w rodzinnym Bristolu, mieście, które sama określa jako „toksyczne” i z którego pochodzi również Layne Nash, kierowca rajdowy, dziedzic jednego z najprężniej działających angielskich przedsiębiorstw.

Nessa i Layne, choć dobrze się znają, to, mówiąc najdelikatniej, nie przepadają za sobą. Jednak niespodziewanie w nowym sezonie coś się zmienia. Chłopak zachowuje się względem niej inaczej. Dlaczego? Z plotek, które krążą w światku wyścigów, Janessa wysnuwa wniosek, że może mu chodzić o odbudowanie własnej reputacji.

Ale czy to na pewno jedyna przyczyna?

**ROMANS Z MOTYWEM
ENEMIES TO LOVERS
W ŚWIECIE FORMUŁY 1!**

PATRONI MEDIALNI:



© CUTE
☼ SENSUAL
☼☼ SPICY
☼☼☼ DARK

beyA 16+
beya.pl

editio
RED
EDITIO.PL

ebook dostępny na:
ebookpoint

ISBN 978-83-289-1148-2



9 788328 911482

cena: 49,90 zł